

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 11

9. - 15. XI. 52 r.

tygodnik dla najmłodszych

Bibl. Publ. m. st.
Prorum.



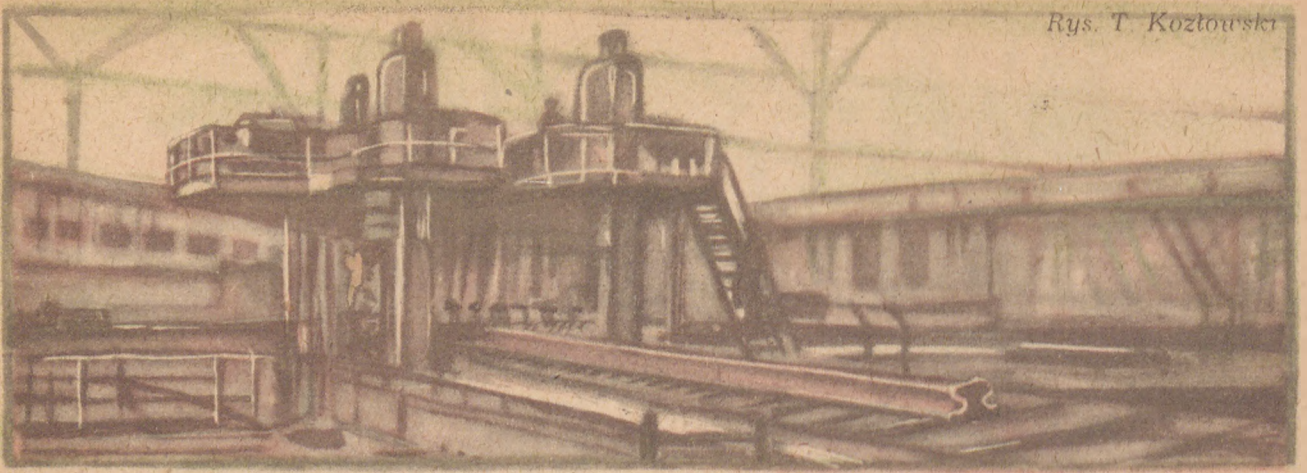
Rys. A. Kopczyńska

Janek, Krzys i Felek
to przyszli lotnicy.
Pilnie pracowali
po lekcjach w świetlicy.

Zbudowali zgrabny
model samolotu.
Jutro wystartuje
do próbnego lotu...

J. K.

Cena 60 gr



S I Ł A C Z

Tatuś długo chorował, ale już czuje się lepiej i za kilka dni pójdzie do pracy. Dziś wieczorem odwiedził tatusia kolega Wojciech, z którym razem pracują w hucie.

— Jak to dobrze, żeście przyszli! — ucieszył się ojciec. — Mówcie, jak wam idzie robota.

— Oho, ho! Tyle zmian, że nawet nie wiem, od czego zacząć. Nowe urządzenia, nowi ludzie...

Staś takżeby chętnie posłuchał Wojciechowego opowiadania, ale mama woła go właśnie do kuchni na kolację. Zajadając kaszkę na mleku, chłopiec słyszy przez uchylone drzwi słowa Wojciecha:

— Przyjechał szczęśliwie specjalnym wagonem. Byłem z całą naszą brygadą na stacji. Poznaliśmy go od razu, taki wysoki...

Mama pierze bieliznę w balii i plusk wody zagłusza dalszą rozmowę. Dopiero po chwili dobiega znów głos tatusia:

— Co wy mówicie! A to siłacz! Kiedy zacznie pracować?

— Już niedługo. Z jego pomocą na pewno wykonamy plan.

„Siłacz?! — myśli Staś. — To chyba silniejszy od tatusia, od Wojciecha, a nawet od Józka. I pewnie jest dobrym pracownikiem, jeśli wszyscy tak się cieszą z jego przyjazdu”.

Kiedy Wojciech wyszedł, Staś podbiegł do ojca:

— Tatusiu, czy nowy robotnik będzie pracował w twojej brygadzie?

— Jaki nowy robotnik?

— No ten, co przyjechał specjalnym wagonem.

— Doprawdy nie wiem, o kim myślisz, Stachu!

— No, przecież Wojciech mówił, że przyjechał niedawno. Jest bardzo silny.

— Ach! — wybucha śmiechem tatuś. — Wojciech mówił nie o robotniku, tylko o zgniataczu. To wielka maszyna do walcowania stali. Jeszcze takich u nas nie było. Dostaliśmy ją ze Związku Radzieckiego.

T. Dobrska

Podarunek Gali

Dzieci w Związku Radzieckim bardzo kochają Stalina. Gdy zbliża się rocznica Jego urodzin, wszyscy uczniowie przygotowują podarunki dla ukochanego przyjaciela dzieci.

Każdy pragnie ofiarować Stalinowi coś najlepszego, coś bardzo cennego.

W dalekim mieście Frunze mieszka mała uczennica Gala. I ona także postanowiła posłać Stalinowi podarunek. Ale co? Długo myślała i nie mogła się zdecydować.

Pewnego dnia wychowawczynie klasy Kapitolina Pietrowna rozdawała dzienniki. Na samym końcu dopiero oddała dziennik Gali mówiąc:

— Oto twój podarunek. Damy twój dziennik towarzyszowi Stalinowi.

I wszystkie dziewczynki w klasie zgodziły się na to. Przecież Gala uczy się najlepiej z całej klasy, ma same piątki. I w dodatku chętnie pomaga zawsze słabszym



uczennicom. A w domu jest dzielną pomocnicą matki.

I cała szkoła zgodnie postanowiła posłać do Moskwy dzienniczek Gali.

W domu Gala powiedziała matce:

— Po co posyłać dziennik? Przecież podarunek powinien być jak najpiękniejszy i jak najdroższy.

— A przecież to jest najdroższe i najważniejsze, co możesz zrobić: uczyć się wzorowo! — objaśniła matka.



Wg A. Starkowa
opr. W. Grodzieńska



N A S Z K O L E G A G I O V A N N I

W pięknym kraju, w kraju włoskim,
za górami, za gajami
wiedzie życie pełne troski
chłopczyk, co się zwie Giovanni*).

Z gazetami biega co dzień
boso, z rana do wieczora.
I do szkoły też nie chodzi,
choć już na to dawno pora.

Nie we wszystkich krajach świata
mają dzieci chleb i szkołę.
I nie wszystkie dzieci w świecie
mogą piosnki snuć wesołe.

Bo są kraje, gdzie nie rządzą
ludzie pracy sprawiedliwi,
gdzie panoszą się bogacze
bezlitośni, zli i chciwi.

Nie dla dzieci robotniczych
są tam szkoły i pałace.
Dziecko biedne na ulicach
bardzo często z głodu płacze.

L. Krzemieniecka

*) Czytaj – Dziowanni

W N A S Z E J W I O S C E

Skaczą dzieci po murawie —
przyjechało kino na wieś!
W nowej szkole, w dużej sali,
będą filmy wyświetlali!
Trochę ciemno, trochę tłoczno.
Już za chwilę film rozpoczną!
Co za cuda! Co za dziwy!
Na ekranie słoń jak żywy!
Stara babcia składa dłonie —
nie widziała w życiu słońca!
„Ludzie, ludzie najłaskawsi!
Piękne kino mamy na wsi!”

* * *

Przez pastwiska, przez dąbrowy
jedzie teatr kukiełkowy!
Każde dziecko chce popatrzeć,
co też będzie w tym teatrze?
Patrzą dzieci, a na scenie
bardzo śmieszne przedstawienie.

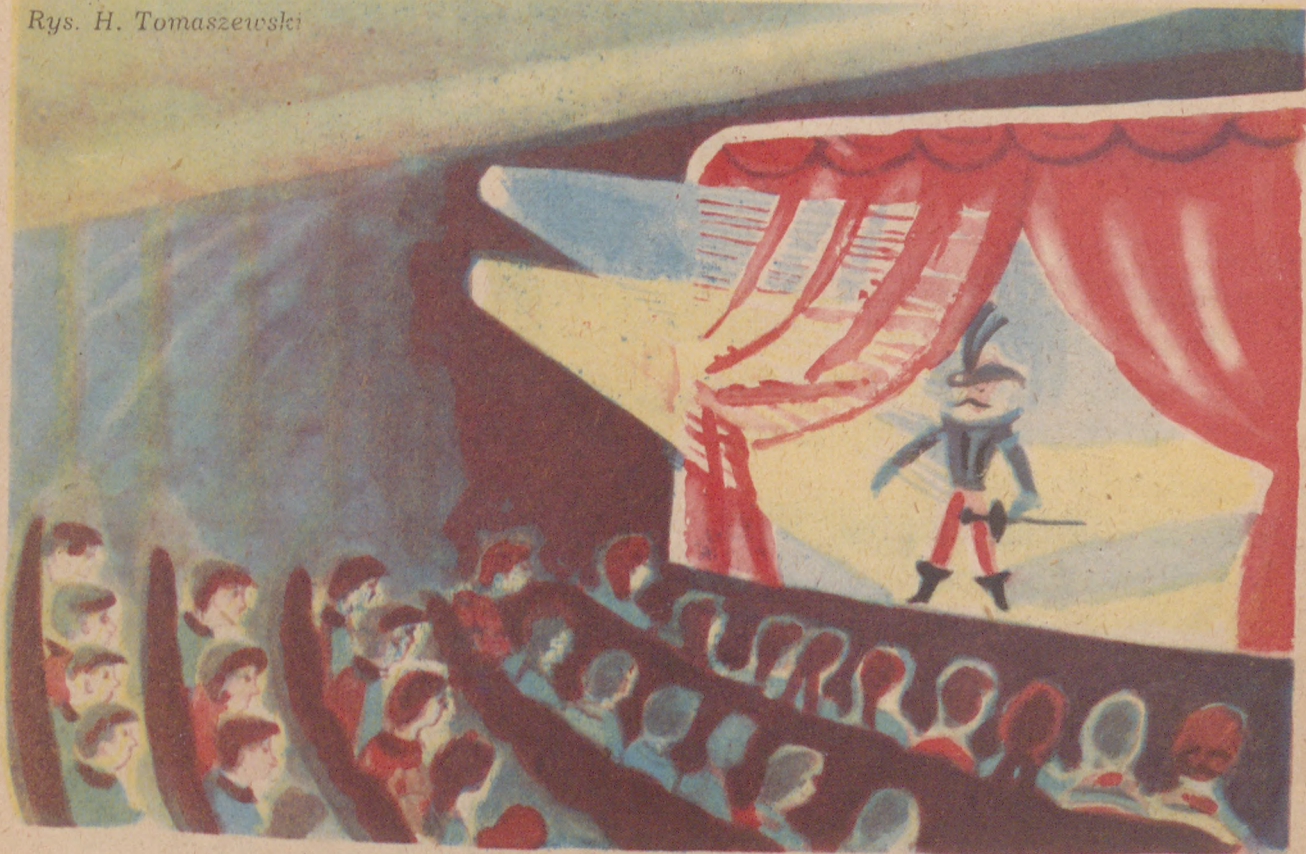
Stara babcia ręce składa —
z przedstawienia bardzo rada.
„Ludzie, ludzie najłaskawsi!
Któż to widział teatr na wsi?!”
Choć nie co dzień mamy kino,
miło chwile na wsi płyną.

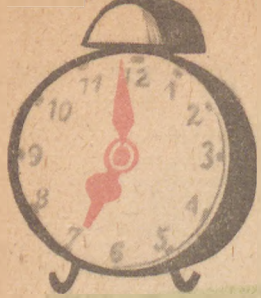
* * *

Jest świetlica, a w świetlicy
świetlicowi tanecznicy.
Mży na dworze kapuśniaczek,
a w świetlicy — kujawiaczek!
Przy świetlicy biblioteka
z książeczkami na nas czeka,
Babcia wkłada okulary:
„Tyle książek! Nie do wiary!
Gorzej było w dawnych czasach,
gdym musiała gęsi pasać...
Ludzie, ludzie najłaskawsi!
Ile nowych rzeczy na wsi!”

M. Terlikowska

Rys. H. Tomaszewski





Jasia idzie do szkoły

Dzwoni budzik na stole:

— Drrrrr! Wstawajże, Jasiu!
Wstawaj, śpiochu!

Jasia nos wsadziła w poduszkę
i mruczy:

— Kiedy mi się wstawać nie
chce...

— Drrr! — pogania budzik.

Jasia prosi:

— Jeszcze chwileczkę!

Budzik przestał dzwonić i nie
było już rady: musiała Jasia wstać
z łóżka, musiała się umyć i... chcia-
ła się właśnie ubierać, ale:

— Gdzie się podziała jedna poń-
czocho?

Szuka pończochy Jasia, szuka
mama.

— Może tu na krześle?

— Może tam?

A pończocha leży pod łóżkiem,
bo jak ją Jasia wczoraj rzuciła,
właśnie tam wpadła.

Zegarek już nie dzwoni, wska-
zówkami gniewnie rusza:

— Zobaczże, Jasiu, ile czasu
zmarnowałaś na szukanie!

E, co tam! Jasia już ubrana, już
pije mleko na śniadanie, już wkła-
da czapkę i płaszcz, już, już wy-
chodzi...

— O, elementarz zostawiłam na
stole. Co by to było bez elementa-
rza! Schowała książkę do tornistra,
tornister zapięła i już wychodzi.

— Kredki! Jasiu, zabrałaś kredki?

— O jej, jej! Zapomniałam!

A wskazówki zegara wciąż się
posuwają...

— Śpiesz się, Jasiu, śpiesz się,
bo się spóźnisz do szkoły.

— Właśnie że się nie spóźnię!

Idzie już Jasia ulicą, zaraz bę-
dzie w szkole. Przecież to niedaleko!

Mija jeden sklep, a w tym skle-
pie na wystawie piłka w czerwone
grochy. Tylko chwileczkę się za-
trzymała, żeby zobaczyć.

W drugim sklepie były książki,
na jednej kaczka wymalowana! No,
to Jasia obejrzała sobie tę kaczkę.

A tymczasem dzieci w klasie ry-
sują samochód. Wojtek narysował
ciężarowy, już go koloruje na zie-
lono...

Inne dzieci tak samo.

— Dzień dobry, Jasiu!

— Jasia—Spóźnialska!

— Zobacz, cośmy już dziś zro-
bili. Jakie mamy samochody!

— Ja też narysuję—woła Jasia.

Ale nie zdążyła! Samochody in-
nych dzieci już jechały drogą: jed-
ne książki woziły, inne śpieszyły
z cegłami na budowę, w jeszcze
innych jechali ludzie do pracy...

A w Jasinyim samochodzie kół
jeszcze nie było, kiedy się lekcja
skończyła. No i po co to komu ta-
ki samochód bez kół? Taka robota
w czas nie rozpoczęta?

M. Jaworczakowa

ZABAWA JUSTYNKI

Dziś są urodziny Justynki. Justynka zaprosiła koleżanki i kolegów z pierwszej klasy. Był podwieczorek, a po podwieczorku wesołe gry. Potem Irka wymyśliła nową zabawę.

— To będzie zabawa w żywe zagadki.

Irka zabrała kilkoro dzieci do kuchni. Reszta dzieci została w pokoju. W kuchni przez dłuższą chwilę słyhać było jakieś narady. A po-



tem do pokoju wszedł dziadek i babka. Dziadek to był Michałek, a babka — Marysia.

— Zgadnijcie, jaki to dziadek i babka — mówi Irka

Ale nikt nie wiedział. Dopiero gdy dziadek wyjął z kieszeni rzepkę, Oleś wykrzyknął:

— Zasadził dziadek rzepkę w ogrodzie! To przecież z tej bajki.

W tej chwili za drzwiami rozległo się groźne mruczenie. Drzwi otworzyły się z łoskotem i ukazał się w nich potwór. Był zielony w złote łuski. Oczy świeciły mu jak latarnie. Z paszczy buchały płomienie.

Zrobiło się cicho. Potwór mruczał.

— Co to za potwór? — znów pyta Irka.

— Smok wawelski — szepnęła Jadzia.

Smok wszedł do pokoju. Można było obejrzeć go z bliska.

— Skóra w złote łuski to serweta ze stołu! Płomienie to paski bibuły — wołały dzieci.

— Ale kto jest tym smokiem? — dziwił się Oleś.

Odchylił serwetę. O, tu widać nogi Zosi. Za nią Staś. Można go poznać po czerwonych skarpetkach.

Tymczasem smok porwał ze stołu jabłko, potem ciastko.

Oleś krzyknął groźnie.

— Uciekaj, smoku, bo zjesz wszystko ze stołu razem ze stołem.

H. Bechlerowa

Rys. A. Pucek



O NIEDŹWIEDZIU

(ludowa bajka rosyjska)

DOKOŃCZENIE

Zaczęła Masza rozglądać się po domu, zajrzała do spiżarni i do piwnicy: pełno bogactw — rzepka, kapusta, grzyby suszone, plastry miodu. I siostrzyczkę odnalazła, Daszeńkę.

Ucieszyły się dziewczynki i popłakały razem.

Masza mówi:

— Ty, siostrzyczko, siedź tutaj, a ja pomyślę, jak nas obie z tej biedy wyratować.

Wróciła Masza do kuchni, wzięła się do roboty. Ugotowała barszcz i kaszę, zamiotła podłogę i usiadła do tkania. Tka, nitkę obok nitki kładzie, ręką wygładza. Przyszedł niedźwiedź, a w kuchni czysto, jasno, barszcz tłusty, kasza gorąca.

— O — powiada — mądra główka, tęga główka!

Układa się Miszka do snu, okrywa się nową kołdrą i mówi.

— I kołdrę utkałaś! Lekka jak puch, ciepła jak piec! Ciepło moim nóżkom, miękko moim pleckom.

I zasnął.

Masza Daszkę nakarmiła i ułożyła do snu za piecem. Rano Miszka wstał i powiada:

— Jak cię wynagrodzić, dziewczeczko? Możesz prosić mnie, a wszystko zrobię dla ciebie.

A Masza na to:

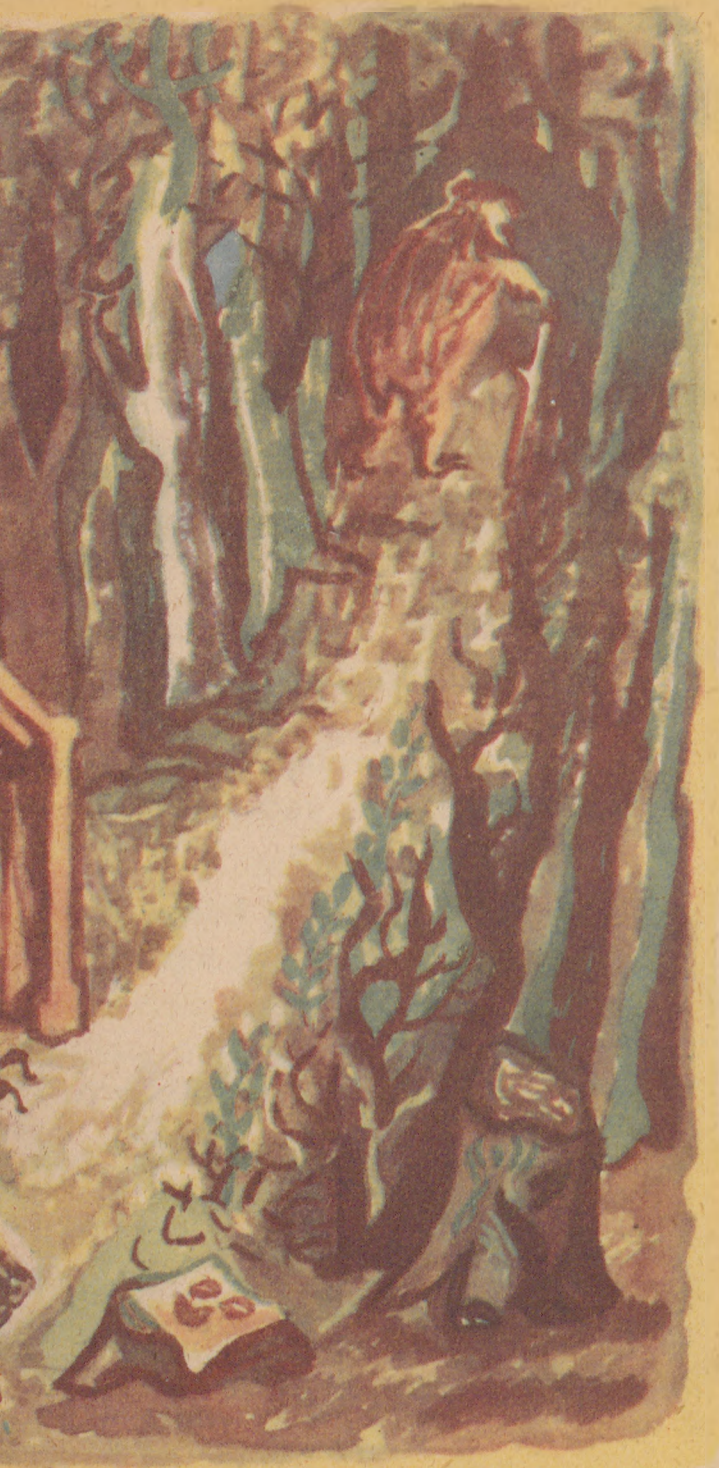
— Nic mi nie trzeba, Michale



Iwanowiczu, zanieś tylko dla mojej babci podarunek.

— Dobrze — zgadza się niedźwiedź.

— Upiekę pierożki, włożę do worka, a ty zanieś i zostaw na progu domu. Tylko, pamiętaj, do worka nie zaglądaaj, pierożków nie



M. Piotrowski

ruszaj. Będę siedziała na dachu i wszystko zobaczę...

— Dobrze — mówi niedźwiedź.

Michał Iwanowicz poszedł na polowanie, a Masza upiekła pierożki, wsadziła Daszę do worka, sama wlaźła i ukryła się pod pierogami.

Wrócił niedźwiedź, spostrzegł wo-

rek z podarunkami. Zarzucił go na plecy i poszedł.

Idzie—tup-tup-tup, depce jagody, trawę przygniata, łamie gałązki.

Zmęczył się, poczuł głód.

— Daleko już jestem od domu — mówi sam do siebie. — Masza mnie nie zobaczy. Siądę na pieńku, zjem jeden pierożek.

A Masza z worka woła cieniutkim głosem:

— Wysoko siedzę, daleko widzę! Nie siadaj na pieńku, nie zjadaj pierożka!

— No, no — podziwia Miszka — jak ona widzi z daleka! Nie ma co, trzeba worek odnieść jak najprędzej i wracać do domu. Już w domu zjem dobrą kolację.

Pobiegł szybko. Rzucił worek przed drzwiami babci, a sam wziął nogi za pas.

Wyszła babcia na ganek. Zobaczyła worek. Rozwiązała, a tam wewnątrz pierożki! Wzięła pierożek ugryzła i w płacz:

— Masza piekła takie same. Ach, gdzie są moje wnuczki, gdzie są moje dziewczątka?

A tu dziewczynki wyskakują:

— Jesteśmy, babciu!

Z radości chwyciły się wszystkie trzy za ręce i zaczęły tańczyć. Tańczą, tańczą i śpiewają piosenkę:

Hop, hop, hop, naokoło
i obróćmy się wesoło.

Podajcież mi obie ręce,
niech się wkoło raz wykręcę.

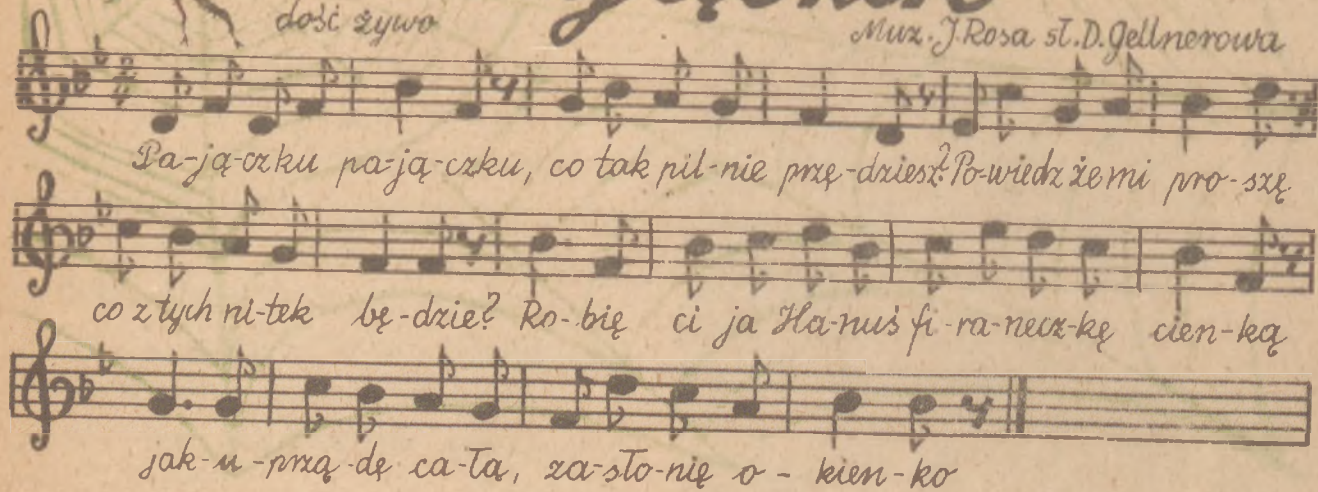
Z ros. opr. W. Grodzieńska



Pajaczek

dość żywo

Muz. J. Rosa sł. D. Gellnerowa



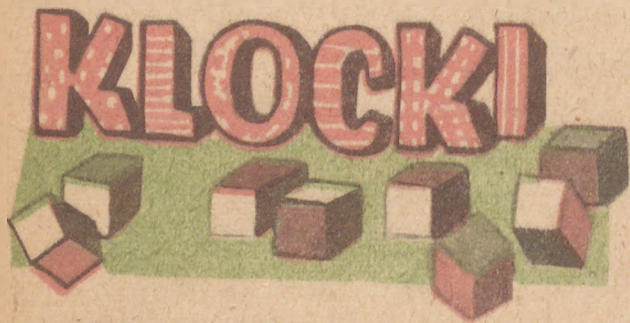
— Pajaczkę, pajaczkę,
co tak pilnie przedziesz?
powiedźże mi, proszę,
co z tych nitek będzie?

— Robię ci ja, Hanuś,
firaneczkę cienką,
jak uprzedę całą,
zastonię okienko.

Robię ci ja, Hanuś,
koroneczkę robię.
Rozwieszę po kątach,
izbę przyozdobię.

— Nie chcę twej koronki,
nie chcę w żadnym kątku.
Uciekaj mi z izby,
nie rób nieporządków!

D. Gellnerowa



Leżą rozrzucone klocki po zabawie.

— Czy ja nieporządek taki tu zostawię? Nie! — schyla się Zosia, najmniejsza dziewczuszka, i klocek po klocku zbiera do fartuszka.

Inni przedszkolacy śpieszą już do domu. Nikt nie myśli nawet, żeby Zosi pomóc. Jaś idzie do szat-

ni, Irka myje ręce. Gwar jest przy wieszakach i gwar jest w łazience. Biegł przez salę Jurek i stanął przy Zosi. I spojrzcie, już klocki do skrzynki odnosi. Potem Staś zawołał:

— I ja się przyłączę.

Szybciej idzie praca, bo więcej jest rączek. Biegła jeszcze Hala. Biegł Wacek i Danek. Już są klocki w skrzynce równo poskładane. Porządek jest w sali — robota niedługa. Uśmiecha się pani:

— To Zosi zasługa.



J. A.

DZIWNY DRWAŁ

Najpierw rozległ się trzask i gwałtowny szum, potem głucho uderzenie pnia o ziemię. Podcięta osika zwała się maczając końce gałęzi w wodzie jeziora.

Drwał, który ściał drzewo, zaczął obchodzić wzdłuż cały pień. Tu i tam obciął mniejszą gałązkę ostrymi zębami. Wspięty na tylne nogi, przednimi obmacywał pień posuwając się bokiem.

Dziwny to drwał. Ma ciemnobraunatne futro. Na przednich nogach silne pazury, na tylnych błonę pomiędzy palcami.

To bóbr.

Ciach... ciach — ostre zęby ściągają wióry z drzewa, a potem krają drzewo na krótsze kawałki.

Odcięty kawałek bóbr chwytając zębami i ciągnie ku brzegowi.

Plusk! — zanurzył się drwał w wodzie.

Tylne łapy pracują jak wiosła, ogon steruje. Bóbr, niezgrabny na ziemi, płynie teraz szybko i zwinnie ku swej chatce, zbudowanej z gałęzi i błota.



Rys. H. Zakrzewska

Nadchodzi zima. Trzeba zrobić zapas jedzenia na ciężkie czasy. W bobrowej chatce leżą już złożone kłacza wodnych roślin, grzybień, leżą stosy ściętych gałęzek.

Bóbr przyплыł do swej spiżarni, zostawił ucięty kawał drzewa i znowu zawrócił. Wiele jeszcze razy powędruje tej nocy, by pociąć i przydzwigać resztę zwałonego drzewa. Natrudzi się niemało.

Za to, gdy zima nadejdzie, gdy lód zetnie powierzchnię wody, pod którą znajduje się wejście do bobrowej chatki, wystarczy na chwilę wejść z ciepłej komory do wody, by znaleźć kawałek drzewa. Można go będzie wciągnąć do chaty i spokojnie ogryźć z kory i łyka.

H. Zdzitowiecka





CHOCHOŁOWA STRAŻ

Minęło lato, mija jesień. Już wkrótce przyjdzie zima, zasypie białym śniegiem pola i biegi wód powstrzyma. Już ptaki odleciały, już z drzew opadły liście... Świat cały oczekuje na srogiej zimy przyjscie. W naszym ogródku szkolnym czas zrobić już porządki: usunąć zwiędłe kwiaty, przekopać ładnie grządki i pookrywać róże, co kwitły w czasie lata. Gdyby je mróz uszkodził, byłaby wielka strata.

Róże, różyczki nasze kochane,
wnet was otulą szuby słomiane.

Przyniosły dzieci słomę, co mie-
ni się jak złoto. Już Hania i Te-
reska powrosła zgrabne plotą.

— Halinko, Tomku, Basiu, chodź-
cie tu do pomocy!

— Trzymajcie słomę prosto! Tu
zawiąż — jak warkoczek.

A teraz proszę patrzeć. W ogród-
ku naszej szkoły zamiast różanych
krzewów słomiane są chochoły.

Idzie zima,
idzie już,
lecz nie zmrozi
naszych róż.

Bo od mrozu
ogród nasz
chochołowa
broni straż.

H. Golczowa

S P I O C H

Już słońko wysoko,
już ptaszki śpiewają.
Zbudziły się ze snu
wiewiórka i zając,
i Stach, i Marynka,
i Grzesiek, i Roch.
A Tadzik śpi jeszcze —
bo Tadzik jest śpioch.

Do szkoły się spóźnił,
na lekcji dziś ziewał,
i smętną miał minę,
i piosnek nie śpiewał.

Jak czas mu się wlecze,
jak dłuży się dzień...
Bo Tadzik to śpioch jest,
bo Tadzik — to leń.

Raz mówią koledzy:
— Posłuchaj, Tadziku,
bajeczki wesołej
o pewnym chłopczyku.

O śpiochu,
co zimę przespałby jak jeź.
— Ten chłopczyk to Tadzik,
bo śpioch z niego też!

Zawstydził się Tadzik:
— Nie o mnie to wierszyk!
I odtąd do szkoły
przychodzi już pierwszy.
W nauce wesoło
dziś mija mu dzień
i nikt już nie mówi,
że Tadzik to leń.

M. Malawska



Rys. E. Różańska

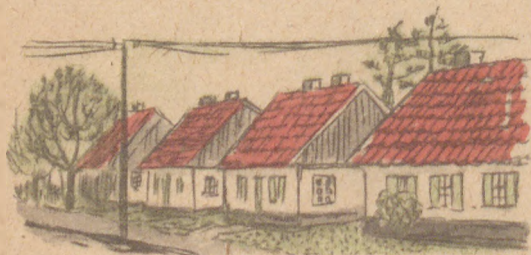




DZIECI PISZA

W 40 numerze „Świerszczyk” zamieścił opowiadanie o chłopcu greckim Nikosie i dziewczynce Elinie. To opowiadanie przeczytały dzieci z II klasy Szkoły TPD nr 1 w Siedlcach i tak piszą:

„Bardzo nas zasmuciła ta historyjka o Nikosie. Szkoda, że w Grecji rządzą faszysty. Dzieci cierpią tam nędzę, głód i są tak nieszczęśliwe, jak Nikos i jego przybrana siostrzyczka Elina. Bardzo im współczujemy i życzymy, żeby u nich rządzą robotnicy i chłopci, jak u nas. Wtedy dzieci pięknej Grecji będą takie szczęśliwe, jak my w Polsce Ludowej”.



Niektóre dzieci, mianowicie przodownicy nauki z różnych miejscowości w Polsce, miały w czasie lata radosną niespodziankę: pojechały do dziecięcego miasteczka Podgrodzia koło Szczecina. Była tam też Basia Staszkiwicz, która mieszka w Krakowie, ul. Syrokomli 7/8.

Basia pisze:

„Byłam w Podgrodziu, bo miałam bardzo dobre świadectwo. Mieszkalam przy ulicy Budowniczych Nowej Huty. Domki były tam jednokowe i bardzo mi się podobały. Dzieci pełniły służbę na morzu, na poczcie, na kolei, w milicji, w Ośrodku Zdrowia. Miałam służbę morską i służbę na poczcie, byłam przy telefonie. W Ośrodku Zdrowia uczyliśmy się o chorobach zakaźnych, uczyliśmy się robić opatrunki.



Byłam też oficerem milicji, miałam sześć dziewczynek-milicjantek do pomocy. W Podgrodziu były też dzieci z Bułgarii”.

Czy wiecie o tym, że nasze miasteczko dziecięce w Podgrodziu zostało zbudowane na wzór Arteku — miasta dzieci radzieckich? I w Arteku, i w Podgrodziu dzieci uczą się spełniać czynności, jakie czekają je, gdy będą dorosłymi ludźmi. A więc pracują w dziecięcej straży pożarnej, na kolejce, na poczcie i pilnują porządku jako milicjanci.



Pobyt w tym dziecięcym miasteczku to dla przodowników nauki piękna nagroda za dobrą naukę.

Posłuchajmy teraz, co pisze o sobie klasa II B Szkoły nr 16 w Warszawie.

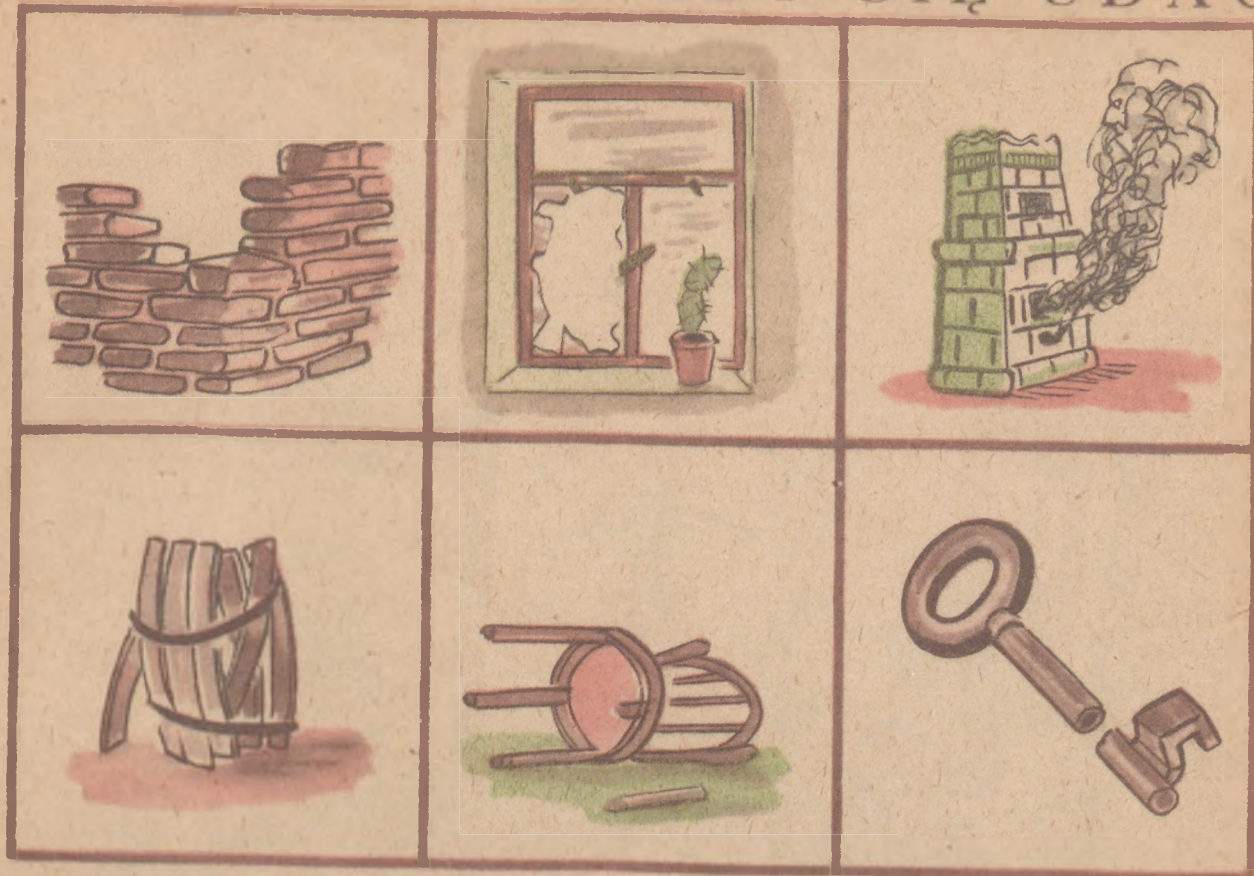
„Nasza klasa żyje w zgodzie. Chcemy dobrze się uczyć. Pilnujemy porządku. Dwóch kolegów nam przeszkadza. Zrobiliśmy naradę, Tomek doradził, żeby cała klasa zaopiekowała się tymi kolegami. Prosimy, żeby nam »Świerszczyk» pomógł”.



Pochwalamy radę Tomka. Dobrze będzie, jeśli Wasi dwaj koledzy siedzieć będą z chłopcami, którzy uważają na lekcjach i dobrze się uczą. A może pod opieką całej klasy już zawstydzili się swojego postępowania i przestali przeszkadzać?

ROZWIĄZANIA z nru 10
ZAGADKI: I — Pałac Kultury i Nauki;
II — orzech.

DO KOGO NALEŻY SIĘ UDAC?



Dużo pracy jest koło domu przed zimą. Oto wichur jesienny wyrwał kawałek muru i stłukł szybę. Mama napaliła w piecu, a piec dymi. Potrzebna jest beczka do kapusty, a ta beczka się rozsypała. W dodat-

ku złamał się klucz od drzwi i noga u krzesła. Należy wszystko naprawić. Napiszcie, do jakich rzemieślników trzeba się zwrócić, żeby naprawili przedmioty przedstawione na rysunkach.

ZAGADKI

I

Jeśli zmienisz literę
w tym, gdzie mieszka rodzina,
to od razu do góry
... poleci z komina.

II

Jestem zabawka lub dziki zwierz...
Albo mnie przytul—albo się strzeż!
W mych łapach drzewo potężne drży.
Jestem miutki lub bardzo zły!
Lubię korzonki i dziki miód,
wolę się przespać niż cierpieć głód.



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40, kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4. Tel. 7-36-47.
Redaktor: WANDA GRODZIENSKA. Kierownik artystyczny: OLGA SIEMASZKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.



Z A B A W A W T R A M W A J

Wezmę papier
i nożyczki.
Wytnę pieska
dla siostrzyczki.

A siostrzyczka
klaszcze w ręce:
— Co mi jeszcze
zrobisz więcej?

— Poustawiam
krzesła w rzędzie.
A z tych krzeseł
tramwaj będzie.

— Do widzenia!
Odjeżdżamy!
Do tatusia
i do mamy!

Kręci korbą
motorowy.
Szczeka piesek
papierowy.